

*Anna Kapusta*

**Embrion. (31 wdechów)**

Kraków 2013

© Anna Kapusta, *Embrion. (31 wdechów)*, 2013.

© Mariola Frankiewicz, *Mądrość piasku*, 2013.

ISBN: 978-83-7490-??

Kraków 2013

Wydawnictwo i Drukarnia  
Towarzystwa Słowaków w Polsce  
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków  
tel. 12 634-11-27, 632-66-04, 633-09-41  
fax 12 632-20-80  
e-mail: [zg@tsp.org.pl](mailto:zg@tsp.org.pl)  
[www.tsp.org.pl](http://www.tsp.org.pl)

*Pamięci Mojego Dziadka  
Piotra Kapusty*



**Mariola Frankiewicz**

## **Mądrość piasku**

Nie znam Ani bardzo dobrze. Nie znam jej długo. A tu mam napisać wstęp do jej kolejnego, kilkunastego już, poetyckiego cyklu.

Dzielę z nią namiętność do kawy (a także innych smaków), zwyczaj kompulsywnego pisania i pewną skłonność do filozofowania.

To znaczy, znam Anię jako antropologa, naukowca, ale nie o to tu chodzi.

Twórczość poetycka Ani jest formą jej osobistej ekspresji – rysuje wizję jej subiektywnego, wewnętrznego świata, do dzielenia się z którą czytelnik jest zaproszony. Tomiki poetyckie są dokumentem wewnętrznego rozwoju autorki, który nigdy nie będzie ukończony – zapisem drogi, która nie osiągnie celu... A ich luźna, otwarta struktura zachęca do partycypacji.

*Embriion* - ostatni cykl AnKi - jest dokumentacją i hołdem złożonym powrotowi do jej poetyckiego życia. Jak pisze w pierwszych słowach tekstu, rodzi się w słowie po raz kolejny po siedmiu latach „skowyczącego milczenia” i „w odpowiedzi

na cudzą śmierć zadaną jej życiu”. Tym razem ro-  
dzi się, a raczej budzi się „w symfonii progresów”,  
szczególnie silna, odporniejsza, a momentami na-  
wet niezniszczalnie twarda - prawie „teflonowa”.  
Oddychająca pełną piersią i pełnymi zdaniem.  
Gotowa zmierzyć się z tymi, którzy ją niszczyli.  
Jednocześnie spokojna i uważna.

Jednocześnie, prawie od razu zaznacza, że jej  
towarzyszem jest Lęk - także na nowym etapie ży-  
cia. Pozostawienie go za sobą było niemożliwe, bo  
okazał się cechą niezbywalną *homo sapiens* - „re-  
wersem dwunożności”. Znakiem, cechą charakte-  
rystyczną bycia człowiekiem. Akceptuje więc cień  
Lęku jako dowód życia.

*Embrion* - jak wszystkie inne cykle – napisany  
jest z lekkością i polotem.

Ale jaki obraz AnKi wyłania się z tych cykli?  
Jaka ona jest?

Indywidualistka. Filozofka. Świadoma siebie  
i niezależnie myśląca. Znająca swoją wartość i wie-  
dząca, czego chce. Odważna i cierpiąca. Zdecydo-  
wana i wątpliwa. Pokorna (wobec Losu) i zbunto-  
wana (wobec jego przeciwności). Zdyscyplinowana  
i spontaniczna. Niezależna i oddana. Dostrzegają-  
ca szczegóły i myśląca w terminach ogólności.

Młodzieńcza i dojrzała. Oniryczna i agnostyczna. Kobięca i wyemancypowana.

Cielesna i namiętna, ale nieświadoma swojej zmysłowości. Nieodkryta piękność.

Masochistka. Sadystka. Dydaktyk.

Odważna. Wrażliwa. Samowystarczalna, spokojna i radosna.

Spokojna, bo siłę, którą ma, znalazła w sobie i nikt jej już nie odbierze. Radosna, bo umie cieszyć się cudowną codziennością i odkrywać w niej nieprzemijający smak życia. Samowystarczalna, bo świadoma jałowości bycia ocenianym przez innych.

Taka już była wcześniej, ale w *Embrionie* te cechy i to podejście się intensyfikują.

To, co wyróżnia ostatni cykl – to wyjątkowe poczucie siły, (którą czerpie nawet z bezsilności poezji), i wyjątkowa, intensywna filozoficzność – jeśli można tak powiedzieć.

Od Marka Aureliusza AnKa nauczyła się nie tylko powstawać z upadków („z pozycji leżących zwątpień”), ale jeszcze bardziej, doceniać wagę i piękno małych spraw – znajdować w nich mądrość i twórczy potencjał. A przede wszystkim – jak siłę, radość i spokój – znajdować w swoim

wnętrzu [bo „decyzja jest zawsze na miarę stopy, która tę drogę mierzy tylko własną miarą” - (*Embriion* V)].

*Embriion*, w podtytule - „31 wdechów” - jest hołdem złożonym stoicyzmowi. I ma także, odpowiednio pasującą, medytacyjną, rytmiczną, prawie „oddechową” formę.

A więc – rozwijajmy się. Idźmy do przodu i walczmy – od upadku do powstania, od zmierzchu do świtu, od kroku od kroku. Bo „bez kroków nie ma drogi, bo idąc odkrywamy, dokąd naprawdę chcemy dojść.” I patrzmy w piasek, aby nauczyć się od niego „mądrości i przenikliwości konsekwencji”. I słuchajmy go, aby umieć „dojść do sedna” i „wyjść stąd z sensem” (*Embriion*, XXV).

Ale wróćmy na chwilę do Lęku. Do bólu egzystencji, irytującej strony codzienności, wymogów gryzącego ego. Ciemnych stron życia, ciągle nam towarzyszących. Ania wybrała klasyczną filozofię, żeby sobie z nimi radzić.

Pisząca te słowa zazwyczaj stosuje bardziej dionizyjskie rozwiązania.

Polecałaby miłość - erotyczną, albo inną – ale namiętą. Znakomity lek na bóle egzystencji i sposób, żeby odpocząć od siebie. Namiętność do zatracenia, a przynajmniej do wytchnienia. Brzmi



groźnie, ale jest banalne. Prawie każdego kiedyś dopada. Przeważnie korzystne doznanie namiętności niesie jednak ze sobą pewien skutek uboczny - zazwyczaj jest zabójcze dla filozofowania.

Dlatego można obawiać się o *Embrion* co się z nim będzie, gdy stanie się *imago*. Kiedy po wdechu, przyjdzie wydech.

Mam jednak przeczucie, że tym razem, tylko filozofowanie jest narażone na szwank, a filozofia nie poniesie straty.

Mariola Frankiewicz,

Kraków, lipiec 2013.



**Anna Kapusta**

## **Embrion. (31 wdechów)**

### **I. Embrion**

Urodziłam się w słowie po siedmiu latach  
skowyczącej odpowiedzi milczeniem.  
W odpowiedzi na cudze wypchnięcie  
i wepchnięcie mnie w niemoje nicniemówienie.  
Moje bezbronne ciało uwierzyło, że jest  
niegodnie ślepą plamą cudzych myśli.  
Moje otwarte myśli dały się przekonać, że są tylko  
starą plamą z kości i tłuszczu.  
Teraz rodzę się po raz drugi i tym razem  
z niezniszczalnym twardej ciemnością.  
Teraz moje myśli i słowa są gotowe unieść  
nieproporcjonalny ciężar nagiej głowy.  
W odpowiedzi na cudzą śmierć zadaną mojemu  
życiu, dałam już sobie własne życie.  
Regres w cudzy bezdźwięk nauczył mnie budzić  
się świadomością symfonii progresów.  
Z interwałów bezdechów zbudowałam oratorium  
moich tętnic, żył i własnej ciszy myśli.

Jestem w każdym samoczującym ruchu źrenicy, żyję teraz w pojedynczej decyzji przebudzenia.

Działam swobodnie w cudzych unicestwieniach moich nawet najcodzienniejszych dni.

Ci, którzy zepchnęli mnie do wijących się z bólu skuleń, dali mi siłę nowego kręgosłupa.

Kiedyś bałam się milczeć nawet sylabami lęku, teraz mówię pełnymi zdaniami oddechu.

## II. Mój cień Lęk

Myślałam, że ktoś przyszył mi na plecach lęk do noszenia go wbrew woli w każdym ruchu myśli.

Pociągnęłam najdłuższą nić, która upadła mi pod nogi, w nadziei, że odpruję ten obcy balast Lęku.

Wtedy poczułam ból wrywanego mi kręgosłupa, a Lęk okazał się rewersem mojej dwunożności.

I potknęłam się o mały kamień wieczności, dowiadując się, że bez cienia Lęku byłabym martwa.

### III. Eleacka mądrość

Jeśli podzielić działania na chwile poszczególnych dokonań, działanie staje się pełnią dokonania.

Jestem teraz i tylko teraz bez wczorajszego poczucia winy i obawy o jutro, po prostu działam i już.

Czuję tylko spokój samej siebie i nikt mi go nie jest w stanie odebrać, bo spokój tworzy myśli. Rozumiem Marka Aureliusza i wstaję z pozycji leżących zwątpień, żeby dojść o własnych siłach. Bo żeby stworzyć, trzeba dać sobie spokój codziennego bycia w tylko własnym tworzeniu. Radość.

### IV. Pewność

Codzienna pewność przywraca mi siłę bycia sobą. Nie zależę od poklasków i nie kłaniam się pokrzykom.

Trzydzieści lat uczyłam się oddychać samodzielnie.

Ale dopiero dziś rozumiem, że mam własne płuca.

## V. Kroki

Umiem stawiać kroki, bo długo czekałam  
w drążym bezruchu na tę umiejętność.  
Bez kroków nie ma drogi, bo idąc odkrywamy,  
dokąd naprawdę chcemy dojść.  
Decyzja jest zawsze na miarę stopy, która tę drogę  
mierzy tylko własną miarą.  
Dlatego nie warto szukać cudzych butów  
w ruchomej pamięci naszych stóp.

## VI. Piszę wiersz

Myślałam już, że nigdy nie napiszę wiersza, skoro  
nie wierzę już w cudzą mądrość jego odczytania.  
Milczałam sobie bez ryzyka pisma, dźwigając  
niepisanie litery, które mi chciały wypisać się  
łzami.  
W końcu nauczyłam się czytać siebie w wierszu,  
bez względu na ryzyko bólu rwania mną kartek.  
Teraz piszę sobie samej wiersz i własnym piórem  
podpieram moją pokrojoną milczeniem myśl.

## VII. Wdzięczność Radości

Radość polega na spokoju bycia sobą we własnym działaniu bez względu na oceny rządców świata.

Świata, czyli innych cenzorów źle lub dobrze myślących o nas lub o sobie bez naszego udziału.

Radość nas uczy spokoju my w byciu konsekwentnym ja, bo bez konsekwencji nie ma spokoju.

Wdzięczność Radości to działanie, które wywodzimy sami z siebie, dowodząc sobie, że jesteśmy.

## VIII. Nadzieja jak pudełko z zapalnikami

Nadzieję można zmieścić w sobie jak w zamkniętym pudełku od zapalnek.

Wcale nie musi być ona wielka, nawet powinna być małą codziennością.

Grunt to oddzielić tę nadzieję szczelnie od dziurawych obaw o brak nadziei.

Wtedy w małym pudełeczku zmieści się radość otwarcia go na własnej dłoni.

## **IX. Jestem**

Inni nas oceniają bez względu na siłę naszych własnych wysiłków.

I co? I nic. Jestem tylko wtedy, kiedy umiem być bez tych innych.

Bo inni nie umrą za mnie, nie poczują siły, niczego nie działają.

Jeśli naprawdę jestem, prawda mnie ułoży w mozaikę spełnień.

## **X. Uważność**

Od tej chwili umiem już poczuć radość stukotu piszących mnie liter.

Należę tylko do siebie i nikt już mi nie zabierze prawa samowłasności.

Ucinano mi głowę, żeby zamknąć moje spojrzenie w cudzych oczach.

Teraz już wiem, że jestem aż sobą na tym aż moim świecie bycia sobą.



## **XI. Dom**

Oto mój dom. Cztery ściany z oknami na światy  
niedostrzeżeń innych.

Oto mój sen. Ciepło bycia obcym dla obcości  
w przestraszeniu świata.

Oto moje ciało. Spokój i siła czystego kręgosłupa  
tylko istotnych myśli.

Oto moje słowo. Pismo piszące od nowa złe  
słowa ludzkiej dobroci.

## **XII. Radzę sobie**

Radzę sobie z życiem snem.

Wzmacniam się bezsilnością.

Słucham bez obcych słów.

Definiuję nie oczekując niczego.

### **XIII. Proces**

Kultura efektu uczy nas utraty siebie, abyśmy konsumowali cudze efekciarstwo.

Ale wcale nie musimy być tym efektem cudzych wysiłków oduczania nas siebie.

Koncentracja na sobie w trakcie budowania bycia sobą ocali nasze bycie sobą.

Proces bycia uwalnia bowiem od smutku efekciarzy i daje czystą radość działań.

### **XIV. Leśna kapliczka**

Na mojej drodze zimowego bycia ktoś sobie ustanowił Matkę Boską Leśną.

Stoi teraz Ona na tym spróchniałym pniu i demonstruje siłę ludzkiego ducha.

Bogini wiary w sens bez pokłasku i moc zmartwychpowstania ścieżki życia.

Wierzę oddechem lasu w stwórczą potencję umysłu podpartego pniem drzewa.

## **XV. Myśli i korale**

Ponieważ słabość poezji jest faktem nie do odwołania, moją mocą jest mi poezja.

Ponieważ myśli są dla wielu kopia przemyślanego bezmyślenia, myślę bez nikogo.

Ponieważ korale wieszają na syntetycznych sztykach, ja ukołyszę koralowce dłonią.

Ponieważ ogłoszono już moją śmierć, bezruch i rozpacz, z radości utkam nieboskłon.

## **XVI. Prostota**

Uczę się teraz mówić samej sobie najprościej o sprawach najprostszych.

Prostota niezależności to codzienne przebudzenie z chęcią przebudzenia.

Mądrość mądrości to powtórzenie tajemnicy otwarciem słów mądrych ludzi.

Głupota to wmówienie sobie, że codzienność nie jest świętem dokonania cudu.

## **XVII. Samotność**

Samotność utkana jest z cudzych myśli w naszej głowie.

Obsesji myśli, które niszczą sobą nasze bycie bez cenzury.

Samotność rozpięta jest stopami na linie nad przepaścią.

Linie, która została nam rzucona na próbę konformizmu.

## **XVIII. My i ja**

Kiedy mówię my, doceniam bycie innych ja obok ja własnego.

Jest w tym spokój dokonania siebie w obliczu dokonań innych.

Zagдка logiki słów ułożonych w świat zamknięty w zdaniu.

Ułożonych wiarą w dziwną sumę większą od zwykłej różnicy.

## **XIX. „Ja wierszyków nie piszę”**

„Ja wierszyków nie piszę” - rzekła butnie pani spełniona, żeby splunąć we mnie moim wierszem. Bo piszącym poezję najcelniej dziś plują w twarz sepleniące dosłownością siebie, asertywne panie. Pani słowiąc się niespodzianie na widok pisma poprosiła o dedykację. Napisałam: „Pisz wierszyki”.

Pani spąsowiła samozadowoleniem: „Ale czemu ja?”. Odpowiedziałam jej: „Inni napiszą wiersze.”

## **XX. Horoskop na stałe**

Dawniej trzeba było słuchać magów i mędrców, żeby zrozumieć siłę Losu.

Teraz wystarczy znaleźć w sobie dowolną gwiazdę i urodzić się nią radośnie.

Teraz trzeba samemu postawić horoskop wątpienia w nieodwołalność Kosmosu.

Dawniej i teraz spotykają się dziś w nieczytanym Norwidzie trudnych banałów.

## **XXI. Poezja i kobiety**

Wielu panów do spraw poezji, co zajęli się już sobą, bo lubią władać pisaniem kobiet, orzekło. Orzekło, co tu następuje. Jeśli kobieta, to zakaz słów niepoetyckich. Tylko orgazm egzaltacji. Skoro kobieta pisze, pisać ma piersią, włosom i suknią. Nigdy siłą intelektu, bo to niekobiece. I kobiety ukwiecone wywdzięczyły się uniesieniem. Będą ucieleśnieniem poetek, nigdy poetów.

## **XXII. Maszynka do mięsa**

Wcale mi nie jest przykro, że nie będę zmielonym kotлетem.

Rozumiem, iż w pokorze winnam się tu korzyć dzień i noc.

Nad maszynkę wolę mięso w jego postaci niemaszynkowej.

To mięso, które biega pod sierścią żywym samozachwytem.

## **XXIII. Pustelnia i zaimki osobowe**

Onegdaj mędracy chcieli mi wymędrzyć z kieszeni banknoty abstrakcji i bilon zaimków osobowych. Że niby pismo jest jak ta ręka, co dotyka i podaje nam na tacy, zamiast wskazywać mętne obłoki.

Zostawiłam pustelniczo stada tych piewców konkretów cudzej wyobraźni na betonowym deptaku.

Niech oni dalej wydeptują ścieżki w pewności słów, a ja będę leżeć na mchu i patrzeć w metafory.

## **XXIV. Twarze i oblicza**

Żeby zachować dla siebie odkrycie własnej twarzy, trzeba omijać lustra oblicz przyjaciół i wrogów.

Przeglądanie się w oczach zachwyty i potępień nigdy nie pokaże stromej ścieżki samodokonania. Co innego baczne przyglądanie się chmurom i czytanie w mądrości trwania przydrożnych kamieni.

Istnieje bowiem matematyka szczęścia i wzór na jakość poprzez obliczenie nieobliczalności oblicz.

## **XXV. Dni pustyni**

Patrzę w piasek, żeby nauczyć się tej mądrości  
i przenikliwości konsekwencji.

Piasek osiąga sam siebie komentując  
niefrasobliwość i wyniosłość naich skał.

Piasek bez lęku trafnie czerpie przynależność  
z deszczu i niezależność z wiatru.

Słucham piasku, żeby nauczyć się dochodzenia do  
sedna i wyjść stąd z sensem.

## **XXVI. Moje chcenia i moje odpuszczenia**

Chcieć to móc tak bardzo, aż ta siła chcenia da  
nam wolę odpuszczenia.

Te moje chcenia i moje odpuszczenia są dziś  
światłem skuteczności cienia.

Odpuszczam sobie ten cień i chcąc nie chcąc  
prawie, myślę snem na jawie.

Ości skuteczności są dla ciemnych jegomości,  
a dla mnie to ta ryba chyba.



## **XXVII. Lingwiści to ateści**

W pięknym kraju nad Wisłą, gdzie Tej Wisławie  
kisnąć przyszło, lingwiści to źli ateści.

Prawda to nam znana, zwłaszcza po kawie z rana,  
co ją piją i pijali, dobrzy Polacy biali.

Wiedzą, jedzą i rymują, siedzą, śledzą i dyktują, że  
Bóg piszących widzi i się nas wstydzi.

Wybaczcie więc prorocy, słowo strzału z procy  
i niech słodka Częstochowa mnie pochowa.

## **XXVIII. Medytując nad wagę**

Ciało to bariera przed zamkniętym światem albo  
brama zaproszeń dla świata.

Wzięłam na siebie głuchy ciężar bycia sobą  
dźwigając ciałem obce kilogramy.

Kości i tłuszcz są zawsze dla nieznanych bogów,  
mięśnie dla zbyt znanych ludzi.

Medytuję teraz każdy fałd rozczarowania, żeby  
zrzucić z siebie policzki bliźnich.

## XXIX. Kompulsje

Słowa, słowa, słowa.  
Pustki, pustki, pustki.  
Bezmyśli.  
Bezmyśli.  
Bezmyśli.  
Wybieram moją ciszę.  
Będę istniała niebytem.

## XXX. Google

Jeżeli sądzisz, że mnie rozpoznasz wyszukiwarką świata, to wiedz, że jestem strumykiem ścieżki. Moim dorobkiem życia są aromaty szyszek, więc wdzięczna będę tu zawsze wysiłkom wiewiórek. Moim najlepszym plonem jest odwiecznie najmądrzejszy cykl życiowy liścia, bo śpi w nim drzewo. Odmówiłam światu łaski swej ludzkiej istotności i ukrop nadzwyczajnych dni mnie już nie odszuka.

## **XXXI. Trzydzieści jeden wdechów**

Życie ma sens wtedy i tylko wtedy, gdy wdychamy  
nim powietrze tylko własnymi płucami.

Powietrze, które sami sobie wybieramy  
niezwierzęcym nosem i ustami bez tlenu od  
świata.

Zaimkiem osobowym trzeba rok po roku  
przepuszczać bycie nasze przez czterowersz dni.  
Bo tylko w bezmocy koślawego Słowa może się  
w nas narodzić zbędna śmiertelność ciała.

## Spis treści

Mariola Frankiewicz, <i>Mądrość piasku</i> . . . . .	4
Anna Kapusta, <i>Embrion. (31 wdechów)</i> . . . .	11